

Skierniewiczanie spełnia marzenia o pięknych wnętrzach

data aktualizacji: 2021.01.03 autor: Joanna Młynarczyk



Marek Sadowski, architekt ze Skierniewic, podejmując się współpracy z inwestorem, często obejmuje również nadzór autorski nad realizacją projektu. (fot. Joanna Młynarczyk)

Wygoda, funkcjonalność i odrobina luksusu - te wymagania inwestorów nie zmieniają się od lat. Marek Sadowski, architekt ze Skierniewic, projektuje i urządza wnętrza od 40 lat. Do tej pory spełnił już marzenia wielu ludzi, a na swoim koncie ma kilkadziesiąt projektów mieszkań, domów oraz obiektów użyteczności publicznej.

Architekt ze Skierniewic w swojej karierze działał nie tylko na gruncie lokalnym.

- Projektowałem i miałem nadzór budowlany nad inwestycjami w całej Polsce - Rzeszów, Wałbrzych, pracowałem na Kaszubach i na Mazurach. Najwięcej jednak zleceń zrealizowałem w Łodzi i Warszawie - mówi Marek Sadowski. - Były to domy mieszkalne, ale i apartamenty wybudowane przez dewelopera, które trzeba było urządzić i umeblować pod klucz - opowiada.

Skierniewiczanie też zdarzało się pracować za granicą - we Francji i w Niemczech.

- *Wszędzie pamiętałem, by wcielić w życie zasadę mojego mentora, profesora z czasów studiów, który powtarzał, że to nie ja będę tam mieszkał* – podkreśla Marek Sadowski. - *Przez lata zmieniała się moda w aranżacji, doborze materiałów wykończeniowych, ale niezmiennie liczy się to samo – wygoda, funkcjonalność i odrobina luksusu.*

A ten może być różnie pojmowany.

- *Czasem o luksusie stanowią naprawdę małe detale w wykończeniu mieszkania, ale dla innych luksus to seria drogich mebli i dodatków* – tłumaczy.

Jak wspomina skierniewiczanie, wyzwania w zawodzie, który wykonywał przez całe życie, czekały na niego od początku. Pierwszym jego projektem był kościół pod Sandomierzem. Świątynia uległa spaleni, a skierniewiczanie brał udział odbudowie obiektu.

- *Połączenie współczesności ze stylem romańskim, w którym kościół był wybudowany były dla mnie nie lada wyzwaniem. W projekcie musiały zostać zachowane wszystkie kanony, które świątynia posiadała przed pożarem. Trzeba było zatem zachować styl romański, ale w środku należało pokazać już współczesność* – słyszymy.

Pierwsze wnętrze domu mieszkalnego, jakie zaprojektował, było za granicą, a inwestorem był Francuz. Do Polski moda na zatrudnianie architekta wewnątrz przyszła na początku lat 90-tych.

Nasz rozmówca przyznaje, że inaczej projektuje się wnętrza dla młodych ludzi, inaczej dla starszych.

- *Różnice są w wielu sferach. Młodzi chcą mieć wszystkie osiągnięcia elektroniczne, gadżety ich nakręcają. Projektowałem już dom dosłownie naszpikowany elektroniką, sterowany z komórki* – mówi architekt.

Podczas pobytu rodziny na wakacjach uaktywniały się funkcje: podlewania trawnika, opuszczania rolet w oknach, zapalanie i gaszenie świateł.

- *Miałem klienta, który naoglądał się filmów fantastycznych, zaznaczył, że nie chce mieć żadnych włączników światła, a wchodząc do domu, chce, by czujniki reagowały na jego głos* – mówił „światło” i to się zapalało – przywołuje przykład.

Pokolenie starsze „zachciewajek” życzy sobie zdecydowanie mniej, ale nie znaczy to, że rezygnują z elegancji i luksusu. Tu wspomina małżeństwo majątnych ludzi, którym pomagał w urządzeniu dużego domu.

- *Żona klienta wyjechała na wczasy, on sam prowadził inwestycję. Urządzaliśmy pomieszczenie do relaksu i ćwiczeń wyposażone w saunę, dużą wannę kąpielową, urządzenia do ćwiczeń. Kiedy żona wróciła, weszła do pomieszczenia, po czym szczerze przyznała, że to jej się nie podoba. Finał był taki, że całe pomieszczenie trzeba było zaaranżować od początku, co wiązało się z niemałymi kosztami* – opowiada.

Zdarzyło się też, że przez cały czas realizacji projektu, architekt kontaktował się z inwestorem kontaktowałem tylko za pośrednictwem portalu społecznościowego.

- *To też znak współczesności* – zwraca uwagę skierniewiczanie.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/37761-skierniewiczanie-spelnia-marzenia-o-pieknych-wnetrzach>